



# ECHO

## Z BRAZYLI

«utwory wierszem»



Piotr Sieciński.



*Joseph Puzosowski*

Handwritten text in red ink, oriented vertically. The text is faint and appears to be a signature or a name, possibly "L. J. ...".



# Z PODRÓŻY PO BRAZYLIJ.

Józef Stanczewski  
Wąbrzeźno

Biblioteka: nr. 465.

B. № 465

*Józef Stanczewski*





Złociste ananasy! smukłe piniony!  
Ku niebu wolne dumnie piętrzące korony:  
Światłym blaskiem owoców, smętnym liści  
szumem  
Ukołyszcie mi duszę: czuciem i rozumem!  
A zanucę wam prawdy świętej piosnkę miłą,  
O jakiej się dotychczas w Brazylii nie śniło!

Do nikogo wyłącznie słów mych nie stosuję,  
Gdyż stosunki ogólnie tylko opisuję.  
Więc czy Polak, czy Niemiec, czy inne narody  
Niech wyłącznie do siebie nie biorą tej ody.  
Bo właśnie obce nacye są tu tym żywiołem,  
Co pomoże kraj dźwignąć i rządzić nim społecem.



# Z LISTÓW o Brazylii.

[Pisanych do przyjaciół włoskich]

## I.

### „PORZĄDEK I POSTĘP”

Brazylia! . Parana! . . Wielkiego hałasu  
Narobiły te ziemie w świecie swego czasu,  
Wielu też nieroztropnych w pułapkę zwabionych  
Złych podszeptów dążyło szukać w krajach onych,  
Pracy, szczęścia, majątku, — ale mało który  
Znalazł tu obiecane sobie złote góry! —

Dzisiaj zaledwie setny z nich w dostatku żyje.  
Dużo w nędzy po szynkach, po lasach się kryje,  
Bez zajęcia z dnia na dzień pędząc żywot smutny  
Rozpaczą poją myśli i klną los okrutny.  
Lub wzięwszy rozbrat z wszystkim, co się mieni cnotą:  
Z ludzi wiary, czci, pracy stali się hołotą,  
Co wyrzekłszy się Boga, sumienia i prawa  
Na bliźnich cześć i mienie i życie nastawa.



Wpóśród takich stosunków nie dziw więc, że co dnia  
Ma tu miejsce rabunek, mord i wszelka zbrodnia,  
Jaką tylko wymyśli umysł rozbestwiony  
Nędzą, złością pijaństwem: — w kraju bez obrony,  
Bez prawa i bez ręki silnej, coby państwem  
Potrafiła kierować i rządzić poddaństwem! . .

Brazylic! . Czyliż po to przeżyłaś wiek chwały,  
Aby wolna: — w bezprawiu pogrześć naród cały?  
By dać możność zaszczytów tym, co ich nie godni  
Robią z kraju wolności: — kraj nędzy i zbrodni?

Opamiętaj się ziemi! . . Jedna chwila starczy,  
By z kłamstwa otrzeć godło, co nosisz w swej tarczy;  
Nie dać sobie w twarz bluznać światu prawdą nagą,  
Że „Porządek i postęp” jest tu tylko błagą!

## II

Cha! Cha! Cha! Dobryś sobie! . . Pytasz mój kochany  
Co ja porabiam w Rio? . . — zajadam banany!  
Zakrapiam się „kaszasem”, a w chwili swobodnej  
Oddaję się poezji lub drzemce wygodnej.  
Albo wsiadłszy na „bonde” — za tanie pieniądze  
Po mieście żółtym krokiem, jak po kweście błędę,  
Zwiedzając to co godne i co nie spojrzenia:  
Kongres, muzeum, przystań lub handlów sklepienia,  
Gdzie na półkach lub zewnątrz w wystawie oszklonej:  
Nasz „dôce” obok „szopów” lub „pescado” słonej!  
Mydło obok „mantejgi”, „vinho” obok nafty,  
Obok wstążek „fogety”, obok „herwy” — hafty! . .  
Taki „mirszmarsz” przedmiotów rażąc gustu zmysły  
Daje obraz jak kupiec w ich doborze ścisły!  
Jak unie prawdziwego piękna czuć kolory!  
Przyjedź a się przekonasz i pozbierasz wzory! . .



Czasami na wystawę idę dla odmiany:  
Podziwiać „Brazyluchów” przemysł okrzyczany!  
Kędy obok „kokosów, farinji, fizonu  
I batatów” — nie ujrzysz ważniejszego plonu  
Pracy ludzkiej . . . — o! nędzo! — po wiekowym trudzie  
Dziś tu jak na początku: — biedny kraj i ludzie!

Czasami do strzelnicy, kręgielni, ogrodu  
Idę użyć rozrywki, przechadzki i chłodu;  
Czasem C . . . . . , czasem katedrę odwiedzę  
I posłucham kazania — zresztą w domu siedzę!  
Gdzie, jak się wyżej rzekło: cieniem Apollina  
Poświęci się niejedna uczona godzina.  
A tak łącząc „utile dulci” — powiem śmiało,  
Że spędzam czas korzystnie i miło, jak mało. —

Jeżdżąc po całym kraju z każdym się ocieram.  
Mówiąc, patrząc, słuchając: wiadomości zbieram  
O tutejszych stosunkach, co przeważnych zdaniem  
Winny się raczej szczycić wżgardą, niż uznaniem.

Nieprządek powszechny w państwie czuć się daje!  
Policja:— słupy solne, żołnierze: — hultaje,  
Co zamiast strzec czci kraju, pilnować spokoju  
Sami często powodem mordu i rozboju  
Napadną, obrabują, porąbią szablami,  
Uciekną i „sza!” wszystko! . . . Goń wiatru polami!

A chociaż go i zgonisz po długim mozole  
Bądź pewien:— kruk krukowi oka nie wykołe!  
Gore krzywodzie i temu, co za nią się wstawia!  
O! biedny kolonisto!— ty znasz te bəzprawia!

Każdy szarpie gdzie może majątek publiczny:  
Kradnie rząd, kradnie za-rząd, kradnie sług tłum liczny!

Stąd rosna malkotenci, stąd zażaleń kwasy.  
A śruba podatkowa ciśnie wszystkie klasy!

Lud tu ciemny a kościół często płaszczem cnoty,  
Pod którym ksiądz korzysta z narodu ciemnoty  
I zamiast prostą drogą przykazań wieczystych  
Wiedzie go manowcami celów osobistych.  
W tem tkwi wielu zdroźności: — skutek i przyczyna!  
Wadliwy ustrój państwa: — druga, ważna wina!  
Byle tylko oświecić ciemne masy ludu  
Tak w kościele, jak w państwie dokaże się cudu!

Mnie ni piękność, ni wolność tej ziemi nie zlechce,  
Gdzie syn ojca własnego znać, ni bać się nie chce! . .  
Gdzie do sprawiedliwości, urzędu . . . na Boga!  
Jedynie przez protekcją i łapówkę droga;  
Gdzie biedny nic rozumem, ni sercem nie kupi  
I przepada, nieznany! . . gdzie bogacz, choć głupi  
Wyływa na wierzch losu! . . O! ziemio prze! . . . święta!  
Ziemio łez, krwi! . . niech tego Bóg Ci nie pamięta.  
Niech ci odpuszczą dzieci, co w hańbie z Twojej łaski  
Mrą za Tobą — gdy gorsi zbierają oklaski,  
Szanowani, w zaszczytach na narodu czele  
Gruntują własną władzę — raną na Twem ciele!  
Godni ludzie! . . niegodni wielkiego narodu!  
Ziemio! nie świeć, jak świecznik Nerona pochodni!  
Bądź Chrystusem! . . i sądem nikczemnym Piłata  
Nie gub biednych, bezsilnych — bo za to sąd świata!

Czemuż nie znasz, nie widzisz, nie dasz szczypty chleba  
Tym, co radzi krwią swoją przychylić Ci nieba?  
I dziwisz się potemu, że w Twoim obwodzie  
Rodzi się! . . dusza boli! . . Co? . . Ty wiesz Narodzie!

. . . . .



Obróć wzrok zapomniany na lud! . . Tam, gdzie cała  
Mieści się Twoja przyszłość, potęga i chwala!

---

Do wszystkich nie stosuję słów powyższych wątku.  
Jak wszędzie i tu nie ma reguł bez wyjątku.  
I tu są ludzie świeccy i księża uczciwi,  
Wierni Bogu, krajowi, w sądach sprawiedliwi,  
Którzy wszystkie gałganstwa te widzą i dają  
Do poprawy stosunków — lecz im ręce wiążą  
Ci, co stojąc u góry w bezprawiu, ciemnocie  
Chcą u dołu drzeć skórę i szwindlować krocie!  
A koroną tych wszystkich szwindłów: — „apolicie!”  
Przyjedź a się przekonasz i pozbierasz szkice!

Na tem finis! A teraz: addio! — mój drogi!  
Niech Cię mają w opiece swojej rzymskie bogi,  
A w serduszkach boginie . . . o! tych liczba spora  
W ziemi włoskiej a każda do amorów skora.  
Więc do szturm! . Avanti! . Z mandoliną w dłoni,  
Lub jeszcze lepiej z „lirą” — zawiń się koło niej.  
A ręczę Ci, że takie: — „far il corte d'oro”  
Rzuci do stóp zwycięzcy serc sztandarów sporo!  
I da mu takie wzięcie i rozgłos przed światem,  
Jakgdyby był conajmniej drugim — Cyncynatem!

Zegnaj więc! Ale w krótkce pisz! . . Między innemi  
Donieś dużo o Sobie i o polskiej ziemi,  
Co zawsze moich marzeń kochanką — aniołem,  
Osłodą chwil wygnańczych, tęczą myśli! . . .

Czołem!

Twój

P. S.

Rio de Janeiro, 30-6-1900.



### III

Ludność kraju na rozmiar — nieliczna, się składa  
Z różnych narodów świata: Polaków, Francuzów,  
Włochów, Niemców, Hiszpanów, Brazyliano-Luzów,  
Węgrów, Szwedów, mulatów, mestysów — i gada  
Różnymi językami. — Portugalska mowa  
Jest w kraju panującą, jako urzędowa.  
Różne ludy, więc różne masz tu wyznań wiary,  
Lecz przeważnem wyznaniem — katolicyzm stary.  
Ustrój państwa jest niby to republikański,  
Oparty na wolności — de facto szatański.  
Zważywszy złe, co pod nim w kraju się rozwija  
Niejeden myśli w duszy: -- lepsza monarchia!

Brazyliczyk rodowity: często bez przyczyny  
Zapalny, jak łuczycwo -- gdy w gniewie-gwałtowny;  
Bywa dobrym małżonkiem i ojcem rodziny.  
Obiecać: — w każdej chwili, dotrzymać: — nie słowny!  
Fantasta: — lubi żywot wygodny, bezczynny;  
Zmysłowy: — kocha piękne kobietki, obrazy  
W guście Ledy z łabędziem, Wenery bez skazy.  
Chciwy blasku: — wystawą i próżnością słynny.  
Byle święto czy obchód: — balony szmermele!  
Dużo huku i dymu, lecz sensu nie wiele!  
Patriotyzm najczęściej zasadza on na tem,  
Aby się przy bankiecie popisać wiwatem  
Nacześć zgody, wolności i wielkości Zniczów  
Lecz gdy przyjdzie do czynu: — pisz pan na Bedyczów!

Krwawy grosz lekko trwoniąc: grają w „bisze”, piją  
Po „vendach” — przed kościołem w czasie mszy się biją,  
Puszczają ogień sztuczne, — gdy wewnątrz ksiądz głosi  
Kazanie lub Chrystusa ciało i krew wznosi!  
Toć to ludu zgorszeniem, obrazą świętości,

Opieszalnością władzy, hańbą dla wolności,  
Która, jeśli chce w kraju i za nim być słynna:  
Czcią Boga, siłą prawa stać i kroczyć winna.  
Cóż komu po wolności, jeśli pod jej skrzydły  
Mieszka zły patryotyzm i bezrząd obrzydły! . . .

Sapristi! — „jak Włoch mówi: M . . . . . p . . . ana!”  
Taz to dziś msza za duszę: Peichoto Floriana!  
Lud się modli w „igreżach” a ja w domu siedzę  
I swój umysł nad listem do przyjaciół biedzę!  
Widząc to jeden z „Jego” — gotów się ośmielić  
Sam — albo też mnie kazać przebić lub zastrzelić!  
A o to tu nie trudno: zatem dla pewności  
Pancerz nieprzebijalny wkładam na swe kości  
Rewolwer do kieszeni, a sztylet w zanadrze.  
Przed bandą „assasinów” — tak zbrojny — nie zadrzę.

#### IV

Zrabowawszy co tylko zrabować się dało  
Rząd przeliczył swą kasę i wyrzekł: — za mało!  
Za mało? . . . więc na nowo suszono rozumy  
Nad tem, jakby gołocić z krwi i grosza tłumy,  
Aż trafiono na pomysł znakomity: — dżumy!  
Zaraz więc: „dżuma w Rio!” — światu ogłoszono  
A w kraju kwarantany dziesięć dni stworzono.  
Sto milreisów zapłacisz zanim ją odbędziesz  
I wyszany z okrętu na ląd się przesiedziesz.  
Towar leży: — upada handel kraju, miasta.  
Ludność szemra, lecz płaci: — niedola urasta!

---



V

[Przesyłając kartę pocztową z portretem pewnego  
generała brazylijskiego].

Ten portret, który widzi Pan obok na karcie  
Przedstawia wojownika, co walczył zażarcie  
Za prawą Republikę! .. O! był to mąż wielki  
Równie zdatny do szabli, jak i do butelki!  
On na gruzach trzeźwości — po zwalczeniu wrogów —  
Wznosi w państwie świątynie kognaków i grogów,  
W których „Brazyluch” sławiąc jego czyny przednie  
Zalewa się na umor i w nocy i we dnie.  
On i dzikim tybulcom — o chlubo! — nadawa  
Od wieków im nieznaną do kieliszka prawą!  
Za te czyny tak wielkiej doczekał się chwały,  
Że go dziś czcżą otacza i czarny i biały.  
Toż w knajpie robiąc burdy, gdy już szumi w głowie  
Poplątanym językiem pije jego zdrowie.  
By potem na ulicy: pierwszego lepszego  
Napaść i zamordować — także na cześć jego!

Tymi dniami obszerny list wyszłę bezsprzecznie  
Tymczasem Pana ściskam i żegnam serdecznie.

VI

W świecie od reszty świata deskami zabitym:  
W ostępie leśnym stopą ludzką nieprzebytym,  
Wpółśród pum gibkokrztałnych, papug różnopiórych,  
Małp krzykliwych, termitów jadowitych, których  
Kopce białe i wielkie wśród lasów zieleni  
Blyszczą, jak piramidy z piasku lub kamieni.  
Gdzie tylko mrówkojady długopyskie żyją,  
Nocą pantery płaczą, jaguary wyją;  
Gdzie z każdego drzew szmeru, głosu zwierząt — czujesz,  
Że się tylko z przyrodą i Bogiem znajdujesz;



Gdzie ni dróg, telegrafów, ni poczt, ni kolei,  
Gdzie każdej wieści patrzysz jak z nieba nadziei:  
Dziś nareszcie negr sąsiad po wiekach czekania  
Przywiózł nam z São Paulo gazetę: „Germania”!  
Czytam: straszny ruch w świecie! „Franc” parlamentowi  
Daje ciągle dymisye, Wilhelm ciągle mówi,  
Anglik ciągle się bije, Moskal ciągle zbroi,  
Wezuwiusz ciągle dymi, Chińczyk ciągle broi!  
A porzysiągłszy krwawą zemstę białej twarzy  
Rznie i ciągle i wszystko, co mu „Niebo” zdarzy!  
To „ciągle” wyda wkońcu dyable rezultaty,  
Gdy się w „Niebie” poczubią liczne ziemskie światy.  
A wojna rozpoczęta w niebieskiej krainie  
Gotowa się ukończyć w sarmackiej nizinie.  
Kłeską ognia i miecza w pamięci odnowi  
Czasy Jeny, Wagramu, Borodyna, Nowi;  
Przekształci państw granice, przetrzebi narody,  
Winy świata odkupi krwią, łuną pożarów;  
Zmieni rządy: — na zgłiszczach despotyzmu earów  
Złamię jarzmo a zatknie chorągiew — swobody!

Jak piszą w czasopismach, jak wieść ludu głosi  
To w kraju się na wielkie wychodźstwo zanosi,  
Biedny naród! .. łudzony marą lepszej doli  
Jedzie prawie na pewną zgubę! .. Serce boli!

## VII

W lasów, jak Bóg odwiecznych gęstwinie i chłodzie:  
Wpółśród złotych pomarańcz, cedrów drogocennych  
Pinij wiecznie zielonych, palm wysokopiennych  
Leży „lot” emigrant! ..

Na dalekim wschodzie  
Europy w dostatku mieszkał on przed laty.  
Z namowy ludzi podłych, złych i niesumiennych

Porzucił swą ojczyznę, by w głębiach bezdennych  
Dziewicznych lasów pędzić dnie krwawej zraty.

A choć wkoło natura cała się uśmiecha  
Swoich blasków powabem, jak szatan ludzaca . . .  
Jemu zawsze w umyśle tkwi rodzinna strzecha

I do niw złotokłosych leci myśl gorąca  
Z polską nutą na ustach dźwiga życia brzemię . . .  
O! niema nic droższego nad ojczystą ziemię!

Czytelniku! . . . Coś czytał przed chwilę kilkoma  
Mogęć poprzeć dowodem nie jednym, lecz stoma.  
Pytaj tych, co tu długie lata już mieszkają  
A stwierdzą, bo to wszystko z doświadczenia znają.  
Zapytaj podróżników: — prawdę też powiedzą!  
Choć nierzadki z nich w swoich pism podróżnych treści  
Prócz granic, fauny, flory tylko to obwieści,  
Że w Brazyliji grog piją i czarny bób jedzą. —

A znalazłszy usterki nie dziw się im wcale.  
Wszak wiemy, że na świecie nie ma nic bez „ale”!  
Więc czy budowy wieków, czyli lat rachuby,  
Czy dumne dzieła królów, czy skromne poety  
Mają swoje przywary, mają i zalety! . . .  
A zresztą to są pierwsze mego pióra próby.  
Zechciej zatem być względny i ostro nie sądzić!  
Boską rzeczą: być świętym, ludzką rzeczą: błądzić!





# Z PODRÓŻY PO OJCZYŻNIĘ.

Ten, kto chce słów poety myśl i treść zrozumieć:  
Musi wejść duszą w duszę i duszą czuć umieć!  
Autor.





Raz tylko w życiu byłem w starym Kraka grodzie!  
Lecz na zawsze mi utkwiał i w sercu i w duszy  
Błask dziejów, co się w Jego murów łśni obwodzie,  
A którego moc żadna, ani czas nie skruszy!

A za to, że On stoi, choć Polska upadła,  
Że strzeże przeszłej sławy kraju i narodu,  
Jako matka najtkliwsza strzeże swego płodu,  
Aby go czas nie zniszczył, przemoc nie ukradła,  
Że go kocham miłością syna i Polaka  
Poświęcam Mu tę piosnkę! . .

Leć do grodu Kraka! . .

Autor.

I  
KRAKÓW.

Nad Polskę nie ma--ziemi!...-a nad Kraków-- grodu!  
Panteonie przeszłości, klejnocie korony,  
Geniuszu wieków w dzieła ich pracy wcielony,  
Perło miast, chlubo kraju, kochanku narodu!...

W tobie:--gdyby w otwartej polskich dziejów księdze,  
Na której ręka wieków zabytków głoskami  
Wypisała zaszczytne:— „sława nad sławami!”  
Czyta obcy przychodzień o polskiej potędze.—

O sławo! dzieł doczesnych niebieska korono!  
Ku twym blaskom ród ludzki umysły i dłonie  
Wyteża, lecz nie wszystkim bywa przeznaczono

Nieśmiertelny dyadem włożyć na swe skronie.  
Ten się tylko nad zwykłych ludzi wzniesiegrono  
Komu Bóg płomień ducha najtęższy dał w łonie!



II.

KRÓLEWSKIE GODY.

(w r. 1363.)

W Krakowie wielkie święto: setnych świec płomie-  
niem

Zajaśniały Sukiennic olbrzymie komnaty;  
Gną się stoły pod naczyń złocistych brzemieniem,  
Roją się tłumy szlachty, grzmią salwy, wiwaty!..

Drogie wino ognistym lejąc się strumieniem  
Szumi w głowach!... Tak Polak ucztował przed laty!  
Pięciu królów zasiadło pod sali sklepieniem:  
Kaźmierz:—wino, Wierzynek zastawia:—dukaty!

Ciesz się Polsko!... Miecz schowaj a gotuj waw-  
rzyny!..

Koniec waśniom sąsiedzkim, zatargom orężnym!  
Oto „Wielkiego” króla wnuczki zaślubiny

Z Karolem wrogich Niemiec cesarzem potężnym!  
Wielkich ojców niech będą wielkie sławą syny,  
Niech świecą wzorem cnoty narodom okrężnym!..

III

HUSARZ POLSKI.

Jak Archanioł strzegący ojczystego raj:  
Ze skrzydłami u ramion, a z koncerzem w dłoni,  
Walcząc mężnie pod znakiem: „Orła i Pogoni”  
Stał się wzorem rycerstwa i puklerzem kraju.

Na koniu, jak sam dzielnym, w kolczudze zekali:  
Tu ojczyzny, tam pierśią chrześcijaństwa broni,  
Czy na polach Chocimia, czy na Wiednia błoni  
Odwagą i dzielnością sławę polską stali.

Takim był husarz polski!.. gdy ojczyzna cała  
Na koniu z mieczem w ręku u swych granic stała  
I czci kraju swą pierśią i krwią pilnowała!..

Dziś się czasy zmieniły:— na gorsze niestety! ..  
Znikł husarz! .. a oręża polskiego zalety  
Stały się arką wspomnień—natchnieniem poety!



IV.

ROK 1683.

„Kismet! .. Pochwalon wielki prorok w raju! ..”  
Oto -- ku czci Islamu -- wołą jest sułtana:  
Zdobyć Wiedeń i z wieży świętego Stefana  
Strącić krzyż a rumaka napoić w Dunaju.

Na ten rozkaz wojsk tłuszcza z padyszacha kraju  
Rusza w pochód ku giąurom fanatyzmem piana;  
Drzy ziemia stóp i kopyt milionem deptana:  
Ciągną Turki, Kałmuki, Tatarzy Nogaju! . .

Na wyznawców Chrystusa pada lęk ogromny!  
Dreszcz strachu wstrząsa państwa, ludy, wojska,  
wodze! . .  
Drzy Europa! . drzy Wiedeń! cesarz zląkł się srodze:

Szle posłów! O przykładzie w dziejach wiekopomny!  
Gdy w stolicy Habsburgów o klęsce mówiono:  
Sobieski dobył miecza — Turków wypędzono!

V.

POD RACŁAWICAMI.  
(Przed obrazem W. Eljasza)

„W imię Boga! — za Polskę! . .” I walka zawrzała!  
Jako okiem zasięgnąć dymu płowa szata  
Ogarnęła walczących: ni ludzi, ni świata  
Nie widać . . tylko strzelby huczą, ryczą działa!.

Wtem wiatr powiał -- dym uniósł! Dusza mi zadrzała!  
Wróg w ucieczce! - a dzielnych Krakusów oddziały  
Za nim prą, tną, rzną, rąbią! Górą orzeł biały!  
Kościuszko wiedzie w ogień! Bartosz bierze działa!

I widzę go: na koniu gniadym, z mieczem w dłoni,  
Z ogniem w oku, jak burza w zamęt bitwy goni,  
A za nim, jak pioruny błyszczą chłopskie kosy!

Kędy przemkną łan wrogów do stóp im się kloni  
I pada, jak pod sierpem żeńców zboża kłosa! . .  
Tak się sława narodu rozstrzyga — i losy! . .



VI.

NA SYBIR.

(Przed obrazem Grottgera: „Pochód na Sybir”)

Wiatr mroźny jęczy, wyje, jak głodnych psów grono.  
Na płaszczyznach zawianych śniegami bez końca:  
Ni domu! ni człowieka! ni nieba! ni słońca!  
Zgubiony! komu błądzić w tym kraju sądzono!

Coraz ciemniej:-noc idzie! Tam przez śniegów łono  
Kroczy garstka skazańców smutna i milcząca,  
Jak orszak pogrzebowy! jak śmierć:-złowróżąca!  
„Stój! buntowszczyk, sukinsyn!”- i kroku zwolniono.

Oto etap i przegląd! .. Ten starzec sędziwy,  
Białe, jak gołąb, marszem i głodem wybladły ..  
Ten młodzian, jak dąb silny, dumny, urodziwy. .

Choć złe duchy żałoby serca ich obsiadły,  
Idą hardzi i groźni w ten kraj nieszczęśliwy:  
Bez domów! ludzi . . nieba! . słońca! . Kości padły!

VII.

MICKIEWICZ.

I

Wzrósł na ziemi litewskiej, nad Niemna brzegami!  
Ocalony od śmierci Ręki boskiej cudem,  
Z niskiej chatki, ubogi wzniósł się ducha trudem  
Tak wysoko, że stanął na równi z królami!

Zamiast berłem i mieczem:— on władał pieśniami!  
Co kochał, cierpiął:— śpiewał. Pieśń natchnieniem  
wzniosła

A przeznaczeniem silna w kraj płynęła...rosła....  
Naród słuchał i duszę poił jej dźwiękami! . . .

Jak na głos czarodziejskiej trąby Archanioła,  
Co zwiastuje wszechświatu wieczności czas błogi:  
Ożywiły się serca!.. zajaśniały czoła! . . .

Polak nucił:— a Moskał drzał z gniewa i trwogi!  
Bo dla Polski wschodziła gwiazda nowej chwały!  
Czego miecz nie dokazał:—słowa dokazały! . . .



II.

Szumi Niemen?...gra puszcza?...Nie!.. to Adam spiewał!  
W tej pieśni, jak w zwierciedle:Litwa,Polska cała  
Jak długa i szeroka cudnie się przejrzała.  
Pod jej tchnieniem myśl wielka,wielki czyn dojrzewa!

Już Krzyżak w imię wiary Litwie wojnę głosi:  
Rusza w bój łupów chciwa drużyna orężna;  
Wstaje srogi Wallenrod i Grażyna mężna:  
Podłość ginie a prawda zwycięstwo odnosi!...

Nowe życie się budzi w pieśni i w narodzie:  
Stary sposób myślenia walczący rozumem  
Ustępuje natchnieniu i ducha swobodzie...

A nowy mistrz panuje wnet nad starych tłumem.  
Jego pieśń oklaskuje z zapalem kraj cały! . .  
Czego miecz nie dokazał:— słowa dokazały! . .

VI.

SŁOWACKI.

Z geniuszem miłości, tęsknoty, rozpaczy  
U czoła:—szedł przez życie smutny i samotny.  
W piersiach ból, w ustach dzierząc słowa piorun  
lotny:  
Ślad każdy ogniem ducha i krwią serca. znaczy.

Po gruzach przeszłych dziejów—wędrowiec tułaczy  
Z ich szczątków posąg sławy im stawiać ochotny  
Dobywa z głębin duszy:—pieśni skarb żywotny,  
Gdzie każdy perły uczuć i myśli obaczy. —

A pieśń ta barwą świetna, jak tatrzańskie śniegi,  
A polotem ognista, jak miłość za młodu,  
A powiewna, jak sylfów goplańskich szeregi,

A wielka, jako dzieje polskiego narodu  
Dopnie swego i Tobie nasz wieszczu natchniony  
Na Wawelu, wśród królów da grób zasłużony!—



— IX. —

REFLEKSJA SERCA.

O! sławo polska, sławo!... Gdzieżeś się podziała?  
Coś przez wieki za miłość ojczyzny, kościoła  
Mężom miecza i pióra laur kładła na czoła! . .  
A światu przed pogaństwem przedmurzem bywała!

O! cnoto polska, cnoto! . . Coś dawniej jaśniała  
Blaskiem złotej lilii w prawicy anioła!  
Dziś? tyś ostem, co kole lecz błyszcząć nie zdoła:  
Na berło-byś szatanom zaledwie się zdała! . .

O! szlachto polska, szlachto! . Toż to twoje dzieło,  
Że i sława przybladła i cnota przygasła,  
Że duch zmartwiął, że serce bolem się ścisnęło...

Że miecz chybił w złożeniu!... lutnia jękiem trzaśła!  
Że wróg w domu! . . - że tylu w katorgach zginęło  
I że dzisiaj żyjemy—bez celu i hasła! . .

X.

REFLEKSJA ROZSĄDKU.

O! sławo polska, sławo! . . . Jeszcze zajaśniejesz  
Na nowo dawnej chwały blaskiem i potęgą!  
Gdy pan z chłopem w twój rydwan tryumfu się  
wprzęgą:  
Przypasziesz miecz Chrobrego, płaszcz Zygmunta  
wdziejesz.

O! cnoto polska, cnoto!... I ty odmłodniejesz,  
Puścisz zielone listki życia z wiosny porą! . .  
A uleczysz narodu duszę waśnią chorą  
Soki zgody braterskiej, gdy mu w żyły wlejesz!

O! szlachto polska, szlachto! . . A to twoje dzieło,  
Aby sława rozbłysła, cnota odmłodniała! . . .  
By na nowo z twojego łona wypłynęło:

Coś przez wieki ojczyźnie i światu dawała:  
Wielkich mężów, o których pamięć nie zagasła,  
Wielkie czyny, o których! . . . Skończ! . . .  
Czekamy hasła!



XI.

KATEDRA WAWELSKA.

W tych murach naród wielki, dziejami brzemienny,  
Jak w skarbnicy pokoleń i trumnie przeszłości  
Złożył swych bohaterów:— szaty, broń i kości;  
A na straży postawił Krzyża znak promienny.

Oglądając pamiątek zbiór ogromny, cenny:  
Szukam myślą w pamięci tych martwych wielkości,  
Których duch dziś już tylko wśród cichych krypt  
gości,  
Budząc w duszy i sercu widza— żal bezdenny!..

Naród, co się przeszłością taką szczyścić może,  
Choć mu kraj rozszarpano, dłoń skuto okową  
Pozostanie na wieki wielkim, czczonym, dzielnym!

Bo duch przodków owiany nimbem nieśmiertelnym  
Czuwa nad nim i z murów tej katedry:— w porze  
Stosownej go powiedzie drogą sławy nową! . .

XII.

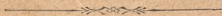
MODLITWA POLAKA.

O! miłości ojczyzny święta i wszechwładna! .  
Bądź mi aniołem stróżem na drodze żywota;  
Daj mej pieśni głos dzwonu, myśli wartość złota,  
Niech będzie wiara silna, nadzieją przykładna!

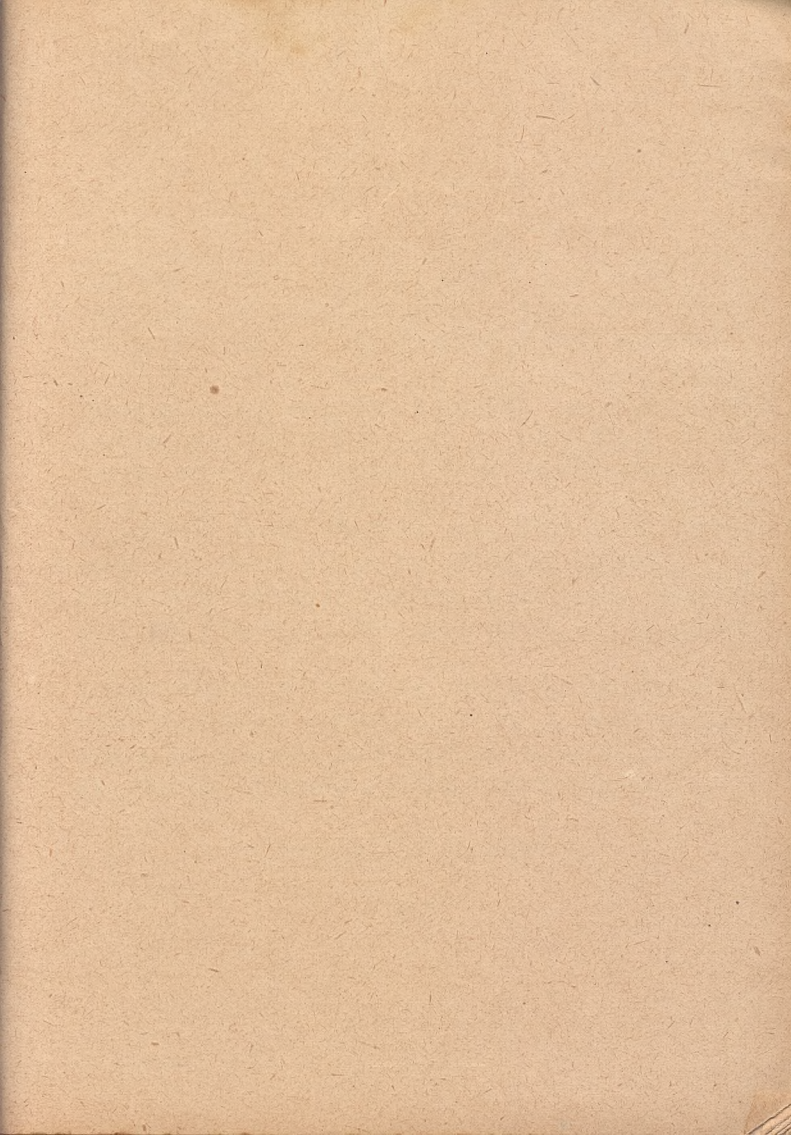
Gdy się przeszłość narodu obudzi: — bezwładna  
Pierś jego świeżym ogniem życia wnet zapłonie;  
Miłość serca a zgoda gdy połączy dłonie  
Wtedy się takim czynom nie oprze moc żadna!

Lecze więc pieśni moja w kraj drogi, kochany!  
Siej w sercach miłość, wiarę, nadzieję i zgodę!  
Myśl w czyny, a czyn zmieniaj w dążeń plon  
obfity!

Niech się ocknie narodu duch bolem złamany  
Wiekiem nieszczęść w zapasach wiekowych spowity  
I z rąk wieków wiekową odbierze nagrodę! . .







# Z PODRÓŻY

PO WŁASNYCH MYŚLACH.







I.

Do G. L.

Oczy Twoje  
Gwiazdy moje;  
Usta — chęci me! . . .  
O aniele  
W ludzkim ciele  
Nie kuś, nie kuś mnie! . . .

Gdy na pierś Twą skroń swą złożę:  
Miłość! . . . ogień! . . . szal! . . .  
Za Twój jeden całus . . . Boże!  
Jabym wieczność dał! . . .

Czy nie wierzysz? . . . Spróbuj Droga!  
Ot tu moja skroń . . .  
Blisko ust Twych . . . Oh! . . . na Boga!  
Czuję włosów woń! . . .

To Jej główka ciemna, wonna  
Pochyla się wnet,  
A usteczka! . . . Per Madonna! . . .  
Nagle dziaduś wszedł! . . .

Oczy Twoje  
Gwiazdy moje,  
Usta — chęci me!  
O aniele  
W ludzkim ciele,  
Nie kuś, nie kuś mnie! . . . —



II.

Czym Cię kochał? . Dziecino! Zapytaj tych kwiatów,  
Z których nieraz bukiety zwiąłem dla Ciebie;  
Czym Cię kochał? Zapytaj tych odwiecznych światów,  
Które Bóg ręką Swoją puścił w ruch po niebie;  
Czym Cię kochał? . . Zapytaj motyla i róży...  
Pytaj Boga, mnie pytaj, mego serca burzy...

III.

Leć piosenko, leć moja, leć biedna światami  
Wychowałem Cię duszą, wykarmił myślami!  
Leć przez morza, przez lądy i tam w mej ojczyźnie  
Pozdrów odemnie serca kochane i bliźnie.  
I powiedz im, że tutaj wpośród obcej ziemi  
Myślę o nich i tęsknię, ach! tęsknię za niemi,  
I co dnia proszę Boga, aby się zlitował  
I pozwolił mi wrócić tam, gdzie się wychowałem!

IV.

Wy! . . budzanowscy dawni druhy—towarzysze!  
Jakąż Wam na pamiątkę piosenkę napiszę?  
Wszystko już wyspiewali poprzednicy moi,  
Tak, że serce się uczuć, głowa myśli boi.  
Cóż za uczucie z serca, z głowy myśl dobędę?  
Kochałem Was, dziś Kocham, zawsze kochać będę!

V.

Adasiu mój kochany! Przyjacielu drogi!  
Za życzliwość, za szczerłość i za przyjaźń Twoją:  
Poświęcam Ci serdeczną tę piosenkę moją . . .  
Przyjmij ją czułem sercem, gdy zajdzie w Twe progi  
I słowem stron ojczystych odświeży w pamięci:  
Dawną przyjaźń, zabawy, czucia, myśli, chęci.

Gdziekolwiek tylko byłem wśród świata chaosu:  
Czy u wód Niagary, czy na wieży Eifel,  
Myślałem szukał chwil razem spędzonych odgłosu  
Tak miło się zaczęły! Skończyły:—Pfuj Teufel! . .

VI.

Bądź pochwalony wielki, nieśmiertelny Boże!  
Za to, że po nieszczęściach, i zgrzyotach wielu  
Dziś nareszcie stanąłem u dążeń swych celu  
I światu oczy słowy Twej pieśni otworzę,  
Co gromem potępienia w ciemność uderzą . . .  
Tyś mi Boże uwierzył! . Czy ludzie uwierzą? . . .  
Może nowej niesławy piętnem mię naznaczą?  
Tyś mi Boże przebaczył! . . Czy ludzie przebaczą?

Lecz choćbym po nieszczęściach i zgrzyotach wielu  
Miał ledz na własnym trupie i nie dopiąć celu,  
Że światu oczy słowy Twej pieśni otworzę:  
Bądź pochwalony wielki, nieśmiertelny Boże! . .



VII.

O matko moja biedna, nieszczęsne sieroty!  
Co z Wami tam się dzieje? Może „Jasny” znowu  
Wymyśla dla Was nowe obelgi i psoty,  
A wieńcząc dzieło godne szatana połowu  
Nawet pamięci dziada i mojej ubliża? . .  
Pocieszcie się sieroty! . . Czas zemsty się zbliża!

Już nikną świątyni szczyty we mglistej oddali,  
Mewa piskliwym wrzaskiem w powietrzu się żali,  
Okręć pruje bałwany chyżo:—szumi morze! . .  
Żegnaj ziemio Kolumba! Prowaź w drogę Boże!

VIII.

SOKÓŁ POLSKI.

Z wiarą w sercu a z gwiazdą nadziei na czole,  
Zesztandarem miłości bratniej w dzielnej dłoni  
Leżę lwem u świątyni: „Orła i Pogoni”.

Krwia wrogowi do wnętrza wstępu nie dozwolę.

To nasz cel, to nasz trud!

Vivat polski kraj i lud!

„W zdrowem ciele duch zdrowy”—to hasło sokole

Siły ducha, ramienia ćwiczę od młodości;

W imię sławy narodu i kraju wolności

Gdy Bóg każe krew przelać—spełnię boską wolę.

To nasz cel, to nasz tud!  
Vivat polski kraj i lud.

IX.

DO ZIEMI WŁOSKIEJ.

Ziemio włoska! Kraino wiosny i wawrznów!  
Kolebko chrześcijaństwa! Pochodnio nauki!  
Źródło niewyczerpane sławy, męstwa, sztuki!  
Ojczyzno wielkich mężów, jeszcze większych czynów!

W Tobie: - jako w cudownym wszechdziejów ogrodzie,  
Zdobnym kwiatami ruin zamierzchłej przeszłości  
Polanym krwią narodów!.. o! szczęśliwy grodzie!  
Obrał sobie świątynię bóg wszelkiej wielkości

Tu Eneas, rozbitek trojański po licznych  
Podróżach i przygodach pierwszy gród zakłada;  
Tu z biegiem wieków wstaje Rzym, co światem włada:  
Siedziba Muz, kopalnia zabytków klasycznych.

Tutaj Numa od pług na tron powołany  
Króluje długie lata krajowi w pokoju;  
Tu po długim, zażartym z Kartaginą boju  
Był Scypio od narodu tryumfem witany!

O zrównanie w obliczu prawa wszystkich stanów:  
Tu Grachus trybun ludu, biednych klas obrońca  
Ginie w walce z potężną kliką możnych panów!  
Lecz żyje w dziejach świata: - świecąc nakształt słońca!



Tu Marjusz zwalcza Cymbry w katalońskim pelu;  
A Pompejusz przydomkiem „Wielkiego” ochrzczony  
Ubiega się z Cezarem o prym do korony.  
Tu Konstantyn zatyka krzyż na Kapitolu.

Tu:—na stolicy Piotra w chwały aureoli  
Grzegorz Siódmy. ów papież potężny zasiada,  
Który współczesnym sobie całym światem włada.  
Król-cesarz musi słuchać jego praw i woli!

Tu się rodzi Cicero, mąż słynnej wymowy,  
Za swe zasługi „ojcem ojczyzny” nazwany;  
Tu wieńcem wawrzynowym stroją wieszczę głowy:  
Virgili nieśmiertelny, Horac niezrównany!

Ich śladem później Dante boskim rymem sławi  
Życia zagrobowego nagrody i męki;  
A Petrarca wielbionej Laury piejąc wdzięki  
Daje wyraz uczuciu, co mu serce trawi!

Tu Michał Anioł rzeźbiarz, malarz i poeta:  
Do pióra, pędzla, dłuta wprawia się od młodu,  
By stać się cudem świata i chlubą narodu!

Tu inni, których spiewać daremna podnieta!  
Bo ni pamięć wyliczyć, ani pieśń nie zdoła  
Malować blask, co wieńczy ich czyny i czoła!

X.

ZNAM ZIEMIĘ!

Znam ziemię, co nad wszystkie inne świata kraje  
Blaskiem nieba i słońca, powietrza czystością,  
Statkiem mężów i kobiet dorodnych prawością  
I lepszą i piękniejszą być mi się wydaje.

I żyźniejsze tam pola, srebrzystsze ruczaje!  
Ptaki spiewem, a zioła oddechów wonnością  
Celują ponad inne! .. Serca serdecznością!  
A jednak owej ziemi czegoś nie dostaje.

Czuję duszą lecz trudno określić rozumem  
Nazwać słowem ów przymiot, który jej brakuje.  
Pójdę w las! międzysmuktychpinij i palm tłumem

Może snadniej i dusza i rozum odczuje...  
Idę, myślę i słucham! wszystkie jednym szumem  
Mówią:— „zgoda buduje—niezgoda rujnuje”!

XI.

Pomnę, przed paru laty swą duszę młodzieńczą  
Żywiłem tylko słońcem i niebem i tęczą!  
Czemuż dzisiaj o! czemuż? z tęczy, nieba, słońca  
Zrobił się jeden chaos boleści bez końca,  
Co żre duszę, pierś krwawi, myśl wspomnieniem  
smuci...

Próżne skargi! przepadło, nigdy się nie wróci!..



XII.

O WIECZORNEJ CHWILI.

Cicho! wonno! świetlisto! Księżyc na błękiecie  
Czerwonozłoty wschodzi, jak płomienna kula;  
Kolibr usypia w gnieździe, kaktus kielich stula.  
Bóg spoczynku owłada światem! . . . Milknie życie!

Patrzę w niebo i snuję przeszłych wspomnień nicie:  
Tam w kraju może płacze w tej chwili matula!  
Ona? . . . może innego do piersi przytula?  
Łzy mi kręcą się w oczach . . . czuję serca bicie..

Co za okropny wyrok! Z jednego przewiny  
Tyle krzywdy, łez tyle krwawych się wylało . . .  
Mię w kraj obcy, odludny, nierządny wyгнаło

Pozbawiwszy ojczyzny, przyjaciół, rodziny . . .  
Przeklątyś! . . . żeś mi młodość i szczęście zmarnował!  
Lepiej-bym się nie rodził, lepiej nie wychował!..

XIII.

KAPITÓŁ W WASZYNGTONIE.

Co tylko mogły stworzyć sztuka i bogactwo:  
Marmurem, gipsem, płótnem uwiecznia w pamięci  
To, co naród najwięcej: kocha, ceni, święci! . . .  
Wszędzie: biustów, posągów i obrazów plectwo

Oblata skrzydłem wspomnień dziejów kraju bractwo.  
Tu dłutem, tam znów pęzlem na murze uświęci  
Swoich i obcych mężów: imię, myśl i chęci! ..  
Tu! . . . Kolumb na ład wiodąc hiszpańskie żoł-  
dactwo

Składa pierwszą mszę świętą dziękczynną ubrzegów.  
Waszyngton z Lafayettem wieńcząc cel zabiegów  
Burzą bałwan niewoli, wznoszą tron swobodzie...

Gdzież Kościuszkę?... O pyszny Jankiesów narodzie!  
Ty, co nieraz na „humbug” miliony tracisz —  
Czemuż nam, choć pamięcią za krew nie zapłacisz?

#### XIV.

### MISTRZ SIENKIEWICZ.

O! mistrzu ponad mistrze! — Padam na kolana  
Przed Tobą i uderzam w proch pokornym czołem:  
Boś myśli Cherubinem, słowa Archaniołem!  
Twa praca — nie człowieka praca: — lecz Tytana!

Co za znajomość świata i dziejów nieznaną!  
Gra na sercach i duszach ludzkich Twym żywiołem,  
A dzieła istnym chwałą narodu kościołem.  
Co za jędrność, kwiecistość stylu niesłychana!

Co za cudne obrazy giętkie pióro kreśli,  
A każdy tryska życiem, siłą przedstawienia...



Kiedy naciągniesz struny i zagrasz na gęśli

Czuję się wniebowziętym i czekam zbawienia!  
Płonę, drzę, serce bije, myślą, tchem nie władnę  
I sam nie wiem, cò mi jest! O! jakie to ładne!...

## II.

(Po przeczytaniu: Trylogii)

Książka ta w kraj pójść winna, chłopkom być  
rozdana,

Aby wieśniak po pracy usiadłszy za stołem:  
Otoczony rodziny i służących kołem  
Czytał mordercze czasy: Władysława, Jana

I uczył się kraj kochać miłością Rzędziana,  
Skrzetuskiego, Kmicica—tylu innych społem.  
By dumając nad nimi i dziejów popiołem  
Patrzył w świat myślą starca, uczuciem młodziana.

Własnym sądem odróżniał fałsz od prawdy ziarna.  
I nie dał się niecnemu potwarcy uwodzić,  
Co mówi: „przeszłość polska samolubstwem marna

Umiała tylko gnębić, w krwi niewinnej brodzić!”  
A wtedy pewnie wstanie mściciel z ojców kości  
I Bogu sprawiedliwość wymierzyć uprości! . .

XV.

Chin zalewa się herbata  
Brazylijczyk herwą-mata,  
Tatar chleje kumys czysty,  
Argentyńczyk dżyn ognisty,  
Francuz szampan, Niemiec piwo  
Wlewa w swoją krew leniwą.  
Turek mokki czci zalety,  
Włoch barberę, Pers sorbety,  
Wodka w Rosji tryumf święci!  
Człowiek pije, — świat się kręci!

XVI.

Kocham fiołki i bławaty  
I skowronki i gołębie  
Srebrnopióre!  
Lecz nad wszystkie ptaszki, kwiaty  
Kocham Twoich ust purpurę,  
Ciemnych oczu Twoich głębie . . .  
Tyś mi ptaszkiem i bławatem,  
Tyś mi dziecko całym światem . . . .  
Tyś mi niebem, gwiazdą, tęczą,  
Tobą karmię myśl młodzieńczą,  
I polotną i ognistą  
Tobą jedną, jedyłą, niewinną, przeczystą! . . .





## MYŚLI.

1.

Tyłu patrzy, nie widzi, nie słyszy, choć słucha;  
A dopiero przypadek roznieci w nich—ducha.

2.

Świat błądzi, naród błądzi i ja człowiek błądzę;  
Lecz znam dobrze swe błędy i ostro je sądzę.

3.

Zieleni się liść dębu, więdnie liść wawrzynu:  
Lecz gdy zwiędnie kwiat pieśni — nie dojdzie  
plon czynu.

4.

Gdy mi wszystko wydarła gra losów złowroga:  
Błuźnię sobie i ludziom, lecz nie tykam—Boga.

5.

Poezya wtedy wartość prawdziwą stanowi,  
Kiedy w niej słowo żyje, czuje, myśli, mówi.

6.

Gdy czujesz w sercu uczuć, w głowie myśli wrzenie.  
Musisz iść za tym głosem!—Woła:-przeznaczenie.

7

Z jednej myśli niekiedy sto czynów wykwita,  
Gdy szczęśliwie i w porze stosownej użyta.

8

Żadna praca uczciwa zhańbić nas nie może,  
A do dobra narodu i kraju pomoże.

9

Ten, który chce poety myśli treść zrozumieć,  
Musi wejść duszą w duszę i duszą czuć umieć.

10

Jeden mówił: „wdzięk ciała najwięcej mię nęci.”  
Drugi na to: „wdzięk duszy przedmiotem mych  
chęci”.

Na ten temat czas długi sprzeczałi się oba!  
Mnie:-wdzięczna dusza w ciele wdzięcznem— się  
podoba.

11

Znam gwiazdę, co nad inne żywszem światłem  
płonie

Dlatego, że duch światów zamieszkał w jej łonie.

Znam ludzi, co nad innych umysłem wystają,

Dlatego, że część ducha od tej gwiazdy mają.

Nim silni-światem dzielniej, niż królowie rządzą

Ród ludzki chwałą, ganią, potępiają, sądzą.

Cały świat ich podziwia, każdy człowiek słucha

I w pokorze w nich wielbi nie władzę lecz ducha.

Szczęśliwi! mamy takich:-Słowacki, Mickiewicz,

Kochanowski, Krasiński, Krasicki, Sienkiewicz.

12

Wiedzo ludzka! ty myślisz, że ja dbam o ciebie,

Czegoś ty mi nie dała, urodzę sam z siebie.

13

Mogę rzec, jak Czarniecki: ni z roli, ni z soli,

Urosłem, ale z tego, co cierpi i boli.

14

Różni ludzie, więc różne są dzieła na świecie:

Mąż przechodzi, jak burza, jak lekki wiatr-dziecię.



15

Ładne niebo i słońce i księżyc i zorza,  
I strumienie i rzeki, jeziora i morza,  
Ładny orkan jesienny, majowa pogoda,  
Ładny kwiat, zwierzę, ptak, człowiek wiedza i uroda.  
Ładne wszystko a jednak rzekł mądrze Zagłoba:  
Nie to ładne, co ładne, lecz co się podoba.

16

Biedny ten kraj i naród, gdzie rozpacz i nędza  
Rodzi zbrodnię i talent budzi lub oszczędza.

---

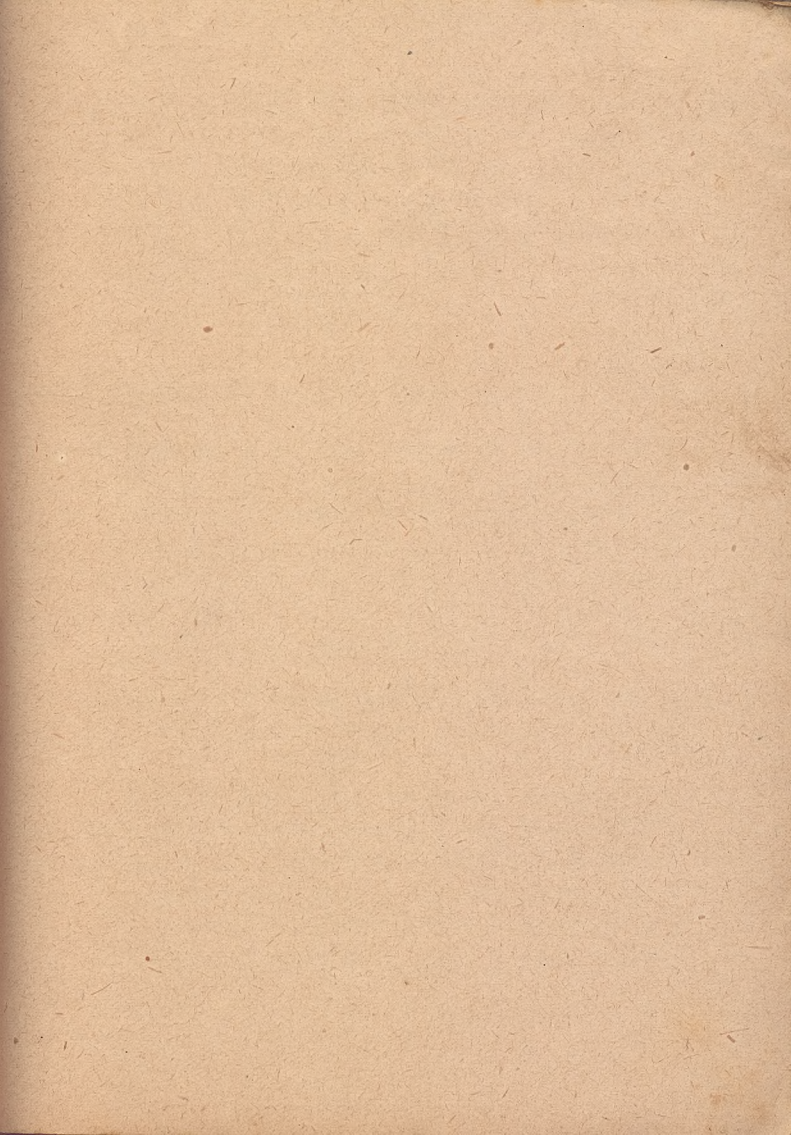
Polsko! matko niedobra, ale tak mi droga,  
Że nad Ciebie serdeczniej nie kocham i—Boga.  
Za przekleństwo, łzy, rozpacz, sromotę i nędzę:  
Przyjm uczuć moich perły, myśli złotą przędzę!  
Z serca one płynęły—przyjm je sercem - Matko!..

Kto Cię hańbi—na forum, kto kocha—przed kratką!









## OBJAŚNIENIA.

### Z listów o Brazylii.

„Porządek i Postęp”.— Dewiza rzeczypospolitej brazylijskiej brzmi: „Ordem e progresso”, co znaczy „Porządek i postęp”.

„Banany”.— owoce rosnące tu powszechnie i we wielkiej ilości.

„Kaszasa” albo „kaszas” (cachassa)- rodzaj wódki, robionej z trzciny cukrowej.

„Bond” albo tramwaj (wyraz w Brazylii powszechnie używany.

„Doce” — wszelkie ciasta i cukry.

„Szopy”—(chops)piwo (przeważnie w szklankach)

„Pescado”—ryba; „pescado słona”—śledź.

„Manteiga” — masło.

„Vinho” — wino.

„Fogety” — ognie sztuczne.

„Herva” — rodzaj drzew wielkich i mniejszych krzaków, rosnących po lasach, z których suszonych liści wyrabiają pewien gatunek herbaty powszechnie tu używanej. Herbata taka zowie się: „herwa mate”. Dobrą jest bardzo i zdrową. W niektórych okolicach pijają ją całymi dniami. Stanowi ona przytem jeden z najważniejszych artykułów wywozowych w Brazylii a szczególnie w Paranie. Tym, którzy ją uprawiają, przynosi ładny dochód.



„Brazyłuch” — Polacy zwykle tak nazywają Brazylijczyków w mowie potocznej.

„Kokos” — owoc palmy kokosowej, duży, po-  
dłużny, brunatny o twardej skorupie, w której —  
wnętrzu tkwi jądro białe, wielkie, nader smaczne,  
dokoła oblane mlekiem kokosowem, również smacz-  
nem.

„Farinja” [farinha] — rodzaj mąki, wyrabianej z  
pewnej Brazylii właściwej rośliny. Używa się jej  
do zaprawy różnych potraw.

„Fiżon” — czarna fasola.

„Bataty” -- słodkie ziemniaki.

„Venda” -- sklep z drobiazgowym składem naj-  
rozmaitszych towarów i trunków.

„Lira” -- pieniądz włoski równy mniej więcej  
francuskiemu „frankowi”.

„Addio” -- po włosku: bądź zdrów! z Bogiem!

„Avanti” -- naprzód! «po włosku».

„Far il corte d'oro” -- znaczy tyle, co za po-  
mocą złota chcieć dosłużyć się czyichś względów.

„Bisze” -- pewien rodzaj loteryi liczbowej i bi-  
letowej którą uprawiają głównie w Paranie. Jest  
ona tu istnym wyzyskiem ludności, która nie-  
kiedy ogołaca się z wszystkiego, byle tylko mo-  
gła zagrać w „bisze”. Myślą o jej zniesieniu —  
i dobrze myślą.

„Apolice” -- w Paranie a zwłaszcza w Kuryty-  
bie jest haniebny zwyczaj rządu płacenia za  
wszelkiego rodzaju prace publiczne nie gotówką  
ale tak zwanemi „apolicami”. Są to kwity rzą-  
dowe na kwotę zarobioną. Ponieważ te kwity by-

wają losowane, przeto niektórzy czekają nieraz całymi latami, zanim otrzymają zapłatę za swą krwawą pracę. Przy losowaniu notabene grają wielką rolę różne protekcyjki lub prywatne niechęci. Ubogi zarobnik niekiedy nie mogąc się doczekać wypłaty należytości, sprzedaje „apolicę” tracąc połowę zarobku. Tego rodzaju postępowanie rządu jest koroną wszystkich szwindlów!

„Igreża” -- kościół.

„Floriano Peixoto” -- generał brazylijski, według podania wielu mocno zasłużony około republiki. Na ucho mówią inaczej.

„Germania” -- czasopismo niemieckie wychodzące w São (San] Paulo, obszerne i jedno z najlepszych w Brazylii.

„Ananas” -- owoc wyborny zapachem i smakiem a śliczny kolorem złotym.

„Piniony” -- olbrzymie gatunki sosen wiecznie zielonych, wydających owoce, duże, ciężkie, o wadze nieraz 5 kilogramów. Wewnątrz owocu są ziarna, które ugotowane wcale dobrze smakują.

„Assasino” -- opryszek, zbój, morderca. Takich tu jest pełno. Wieczorem, a nawet w biały dzień napadają w odludniejszym zakątku miasta na ludzi i przyłożywszy sztylet do piersi lub grożąc rewolwerem domagają się pieniędzy. Dać się musi, bo inaczej śmierć a potem rabunek.







